

WŁADYSŁAW KUCZAJ

Kan. Władysław Kuczaj, 22 lata, ur. w kol. Gruszów, pow. Sokal; 3 Pułk Artylerii Lekkiej
1 dywizjon 1 bateria.

Wywieziono mnie z rodziną z kol. Gruszów 10 lutego 1940 r. NKWD przyszło do mieszkania i dało nam tylko 15 min na wyprowadzenie się, nie zdążyliśmy więc ze sobą zabrać rzeczy. W wagonie towarowym jechały 63 osoby.

Po 19 dniach podróży przyjechaliśmy do stacji Zośfa [Sośwa] k. Swierdłowska. W czasie drogi dawano nam co trzeci dzień trochę sucharów, wody nie dawali. W wagonach był mróz. Gdy przybyliśmy do Zośfa [Sośwy], temperatura wynosiła minus 50 stopni. Kobiety i dzieci wsadzono na sanki, reszta zaś maszerowała na posiołek Czary [?] odległy o 35 mil. W czasie tej drogi zmarło niemowlę z rodziny Krystyńskich z kol. Gruszów.

Na trzeci dzień wypędzili nas na roboty w lesie. Przeciętnie temperatura wynosiła minus 50 stopni, norma wynosiła sześć metrów sześciennych. Już w pierwszym dniu pracy wiele osób odmroziło ręce i nogi. Gdy chorzy zgłaszali się do lekarza, mówiono im: „Tu nie Polska, jak nie będziesz pracował, to nie będziesz jadł”. W ciągu dnia można było zarobić dwa ruble. Gdy z powodu pęcherzy na rękach zwróciłem się do lekarza o zwolnienie, kazał mi pójść w tej sprawie do komendanta. Komendant zwolnienia nie dał, [ale] do roboty nie poszedłem. Za karę komendant kazał potrącać mi przez trzy miesiące 25 proc. zarobku, czyli uzyskiwałem w tym okresie miesięcznie 45 rubli, a kilo chleba kosztowało rubel.

Ogółem przebywało ze mną ok. dwóch tysięcy ludzi, przeważnie z pow. sokalskiego. Do czasu mego wyjazdu, tzn. do 10 kwietnia 1941 r., zmarło z wyczerpania ok. stu osób.